Nr. 36. We Lwowie Czwartek dnia 13. Lutego 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu np. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33 — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego" — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 12. lutego.

Sprawy wewnętrzne monarchji austro-węgierskiej wchodzą na tory, z których zdawałoby się, iż nie ma wyjścia. W Austrji przesilenie przechodzi w stan chroniczny — w Węgrzech zagraża ono znowu — a w obu połowach monarchji nie widać szans pomyślnego rozwiązania kwestyj, w obu bowiem nie ma dość silnych parlamentarnych większości, o któreby rząd się mógł oprzeć.

Kiedy po przyjęciu dymisji ks. Auersperga z poleceniem tymczasowego prowadzenia spraw, korona poruczyła bar. Pretisowi utworzenie nowego gabinetu — rzecz się rozbiła o program. Kandydat na prezydenta ministrów pojmował rzecz ściśle konstytucyjnie, i z ułożonym programem rządowym stanął przed temi klubami, o które on jedynie mógł się oprzeć, t. j. wierno-konstytucyjnemi a raczej centralistycznemi. Odpowiedzi, jakie otrzymał, były częścią wręcz odporne, częścią wymijające i bardzo zastrzeżone. Nie mógł więc liczyć na poparcie większości, i wyrzekł się poruczonej mu misji. Od tego czasu przebyło się delegacyjną sesję i traktatową dyskusję w Radzie państwa, a w obu polityka rządowa zwyciężała tylko bardzo małą, przypadkową większością. Tem większa więc była konieczność zerwania już stanowczo z dotychczasowem prowizorjum — do czego i to się przyczyniało, że i ministerstwo jako dymisjonowane nie czuło się w sile do przedsięwzięcia czegokolwiek, co wychodzi po za sferę spraw codziennych — i parlament nie chciał nic ważniejszego przedsięwziąć w obec ministerstwa „pogrobowy" żywot wiodącego, jak powiedział poseł Hausner. Powołano więc hr. Taaffego. Zdawało się — najwygodniejszy. Nada się do wszystkiego. Półurzędowcy już mu program pisali, już zapewniali, że rząd jego będzie ściśle parlamentarnym, bo się oprze na większości tej — którą sobie wyborami do Rady państwa sam stworzy. Nigdzie nie przyjęto tego kandydata z zapałem, ale też nigdzie z jaskrawą opozycją i wyraźnym wstrętem. A jednak i jemu nie udało się gabinetu złożyć. O co rzecz się rozbiła — dotąd nie wiadomo. Nie o program, bo go hr Taaffe nie ogłaszał, i nie szedł z nim przed kluby, jak p. de Pretis. Więc według wszelkiego prawdopodobieństwa o osoby — nie urzędnicze czysto, lecz choć jako tako polityczne, a z tych trudno znaleść kandydatów do rządu, którego żywot bardzo łatwo liczyć się może tylko na miesiące. Kto choćby na poły polityczne zajmuje stanowisko nie łatwo zdecydować się może na wstąpienie do ministerstwa, które jakiemkolwiekby ono było, w dzisiejszej radzie państwa zaledwie na bardzo słabą, przypadkową tylko i łatwo zmienną większość liczyć może, a po kilku miesiącach w skutek nowych wyborów może się znaleść w obec zupełnie innej, wręcz sobie przeciwnej większości.

Ostatecznie więc najprawdopodobniej skończyć się rzecz musi na ministerstwie urzędniczem, czysto do prowadzenia spraw bieżących powołanem. Tak jak dzisiaj rzeczy stoją, nie można wątpić, że każdemu ministerstwu, jeżeli tylko nie będzie mieć wybitnej anticentralistycznej barwy, centralistyczna większość, w tej sprawie Polakami wzmocniona, przyzna w delegacjach wspólnych nieuchwalone jeszcze kredyta okupacyjne, w radzie państwa zaś pokrycie dla tych kredytów. A imbardziej rząd będzie bezbarwnym, tem pewniej na to liczyć może, równie jak i na uchwalenie budżetu — ponieważ tą bezbarwnością swoją nie zjedna sobie wprawdzie nigdzie zapalonych popleczników, ale też i silnej nie wywoła opozycji. I zdaje się, że innego nie ma wyjścia — skoro jedna próba ściśle parlamentarnego rządu z p. de Pretisem nie udała się, a druga rządu choć na pół z politycznych ludzi złożonego, z p. Taaffem, zawiodła także. Ministerstwo urzędnicze, szybkie załatwienie i kredytów okupacyjnych i całego budżetu, a potem rozwiązanie rady państwa i nowe wybory — oto według wszelkiej ludzkiej rachuby jedynie możliwe na teraz rozwiązanie. A co dalej? Kto wie czy na to pytanie nie będzie odpowiedź najpomyślniejsza wtedy, jeżeli owo prawdopodobnie czysto urzędnicze nowe ministerstwo powie sobie, iż nie na to jest, aby wielką politykę „robić", i skutkiem tego wybory do rady państwa zupełnie własnemu losowi pozostawi. Wtedy bowiem — nawet pomimo tak wadliwej ordynacji wyborczej — może przecież mniej sfałszowana, w wyższym stopniu do prawdy zbliżona opinja wyborców będzie w radzie państwa reprezentowaną, i może przecież sprawy wewnętrzne monarchji zdoła pokierować na bardziej sprawiedliwe i pomyślniejsze tory.

Kilka uwag o projektowanej włościańskiej instytucji hipotecznej *).

Pocieszającym zaiste objawem ostatnich czasów jest dążenie wszelkich stronnictw i ludzi wszelkich odcieni, aby podnieść dobrobyt włościan i wyrwać lud z ucisku lichwy i nędzy. Pojęto tę głęboką prawdę, że w dobrobycie ludu spoczywa zamożność kraju.

Jak z rogu obfitości posypały się liczne projekta, aż wreszcie i sejm dał wyraz ogólnemu prądowi. Wydział krajowy zwołał ankietę, która uchwaliła, iż „uznaje założenie instytucji hipotecznej dla posiadłości włościańskich księgami gruntowemi objętych, za potrzebne i już obecnie pożądane."

Jakkolwiek obrady i wnioski ankiety, złożonej z ludzi światłych i wytrawnych, były z wielu względów pouczającemi, to jednak zachodzi pytanie, czy obradom tym nie przyświecał zbyt optymistyczny na przyszłość pogląd, i czy właściwą obrano drogę do celu, jakim jest podniesienie bytu materjalnego włościan. Pozwalam sobie powątpiewać, aby instytucja hipoteczna dla posiadłości włościańskich i małomiejskich była obecnie potrzebną i już obecnie pożądaną.

Kredyt realny opiera się na ziemi i zabezpieczenia swego w rencie z ziemi szuka.

To jednak co ekonomiści nazywają rentą z ziemi, do nadzwyczaj szczupłych da się sprowadzić rozmiarów w gospodarstwie naszych włościan. Można przyjąć za zasadę, że przeciętnie (uwzględniając lepsze i gorsze gleby) gospodarstwo 12-to morgowe stanowi minimum konieczne do wyżywienia rodziny. Śmiało twierdzić mogę, że w Galicji mało znajdzie gospodarstw, któreby w jednem ręku więcej morgów gromadziły. Dochód z ziemi samej i cerealiów po nad zwykłe potrzeby włościanina jest u nas zbyt mały. Tak jak sprawy ekonomiczne ludu naszego dziś stoją, źródłem dochodów włościanina może być przeważnie tylko praca i na pracy przeważnie wszelki kredyt, a głównie kredyt dla włościan opierać się powinien, jeżeli kapitały nie mają być zmarnowane. Lecz i ten kapitał pracy nie jest zbyt duży, a nie łatwo da się podnieść kredytem hipotecznym.

Praca ta z małemi odmianami jest u włościanina trojaka: Praca w roli własnej, w roli cudzej i praca zarobkowa lub przemysłowa.

Co do pierwszego rodzaju tej pracy, twierdzę, iż te same przyczyny, jakie nie pozwalają rozwinąć należytej działalności właścicielom większej własności, te same wstrzymują włościanina od produkcji wyższej — produkcji po nad skromne potrzeby swoje i szczupłe potrzeby powiatu. Niemożność produkcji umiejętnej i wyższej spoczywa głównie w braku potrzeb konsumcyjnych ubogiej a nieoświeconej ludności, w braku ztąd wypływającego odbytu na kosztowniejsze i lepsze produkta. Włościanin zatem ograniczyć musi produkcję do roślin i zwierząt, służących przeważnie do jego wyżywienia, jeśli nie chce [illegible] trągerów z zachodu, którzy w Galicji na kalafiory, lnianki itp. produkta talarki swoje w ziemi zagrzebali. Nie wielu tylko z zamożniejszych sprzeda zbytnie zboże i zbytnią trzodę i ten dochód jedynie jest rentą z ziemi po nad zwykłe potrzeby. Niekoniecznie w zbytniem konserwatyzmie spoczywa brak postępu — lecz we wzajemnem oddziaływaniu słabych czynników ekonomicznych — bo gdzie okoliczności były po temu, to i u ludu niejedna przyjęła się nowość.

Co do pracy zarobkowej to tyle utyskiwano nad próżniactwem naszego ludu, zwłaszcza we wschodniej części kraju, iż zdawać by się mogło, że li w lenistwie spoczywa przyczyna ubóstwa. Nie przeczę że praca nie jest ozdobą rasy słowiańskiej, lecz niech mi wolno będzie wziąć w obronę i tych, którzy szukają zarobku a znaleźć go nie mogą. W księstwie Poznańskiem ten sam żyje lud, a o ile więcej pracuje i zarabia umiejętniej! Upadkiem większych własności upadł i włościanin, bo gdzie mały obrót w gospodarstwie większem, tam i zarobek ludności wiejskiej nie duży i odwrotnie! Doświadczenie uczy, iż gdzie tylko lepiej i intenzywniej więksi właściciele gospodarzą, tam i lud zamożniejszy. Ten kapitał pracy także się nie powiększa i ledwie na wyżywienie mniej zamożnej ludności tu i owdzie wystarcza.

Zarobek przemysłowy ogranicza się na najmie zwykłych usług jak furmanienie handlarzom, rąbanie drzewa w lesie itp. i nie może być mowy o innym w kraju, gdzie gospodarstwo fabryczne ogranicza się do kilku gorzelń i browarów, a fabryki wcale nie istnieją.

Koniecznem następstwem takiego stanu jest dążność ludu do wyżywienia się przeważnie z roli, dążność, która stworzyła nam liczny proletarjat właścicieli jednomorgowych grożący nędzą ludu.

W tem widzę złe, którego wyrazem jest i lichwa, o której tyle już pisano i rozprawiano, że głos mój byłby tylko tych jeremiad pomnożeniem.

Lichwa jednak nie wywłaszczy faktycznie włościan, bo rzesza lichwiarska nie dąży do posiadania ziemi, bo któż ją będzie przy tak licznych egzekucjach obok braku kapitałów nabywał, a tem więcej obrabiał — lecz lichwa ujarzmia, jak już w części ujarzmiła resztki pracy rolnika i w końcu doprowadzi lud do rozdrobnienia ziemi na atomy, przy czem o żadnem racjonalnem gospodarowaniu a zatem i o rencie z ziemi dziś już i tak małej, mowy nie będzie.

Ci których los ekonomiczny kraju obchodzi podzielą zdanie moje, że jedynie dostarczeniem zarobku, rozwojem odbytu, oświatą, za którą idzie zwiększenie potrzeb, a wreszcie w połączeniu z temi środkami także stosownym kredytem ożywczym, ten tak szczupły kapitał pracy a za nim i rentę z ziemi zmnożyć zdołamy.

Nie jest zadaniem niniejszych uwag zastanawiać się nad wszystkiemi drogami zdążającemi do tych celów, gdyż ramy pisma tego nie pozwalają zapuszczać się w obszerne wywody. Zajmę się więc tylko jednym czynnikiem, to jest kredytem dla włościan. Jeźli mamy kredytem podnieść pracę rolnika, to musimy mieć gwarancję, że kredyt nie będzie użyty na inne jak produkcyjne cele. — Zdaniem mojem tę gwarancję daje nam jedynie kredyt osobisty, a kredyt realny gwarancję tę poniekąd wyklucza.

Kredyt realny z natury swej nie pyta się o nic więcej, jak o to, czy realność długiem obciążona odpowiada za zobowiązanie, a reszta stosunków dłużnika obchodzić go nie może. — Tą koniecznością trzymania się zasady li realnego zabezpieczenia bez względu na osobę i jej potrzeby, dzisiejsze instytucje kredytu realnego dla [illegible] może więcej przyczyniły się do [illegible] jak tem, że jako na zysk obrachowane wysokie pobierały procenta. — Bez względu, czy osobistość pewna potrzebowała kredytu lub nie, czy go mogła i umiała użyć umiejętnie i produkcyjnie — dawano (bezwiednie i bez obliczenia złych następstw) szalonemu miecz w rękę. — To też włościanie w tak zatrważających rozmiarach nadużyli kredytu realnego, że instytucje, nie mogąc ściągnąć kredytów przy braku chętnych do kupna, zmuszane są często same nabywać realności włościańskie, i oddawać je w dzierżawę poprzednim właścicielom. Innemi słowy: instytucje już nie znajdują w samej realności pokrycia realnego, i na lepsze rachują czasy. — Lecz czasy te nie przychodzą i nie tak prędko przyjdą; owszem ziemia drobnych własności z dniem każdym w cenie spadnie, bo bez umiejętnej pracy przy braku zarobku i odbytu, a zatem i braku kapitałów obrotowych, przestanie być warstatem produkcyjnym *). Obawiam się, aby projektowana instytucja krajowa stanu tego nie poparła, miasto go naprawić i nie rzuciła nieprodukcyjnie kilkomiljonowej wartości.

Wychodząc bowiem z tego założenia, twierdzę, że tam, gdzie zbyt mała jest renta z ziemi, nie może być mowy o należytym rozwoju instytucji hipotecznej, a w każdym razie twierdzę, że instytucja taka rzetelnych usług podniesieniu pracy i produkcji nie odda, choćby nawet procenta do małych sprowadziła rozmiarów. W każdym razie, opierając się na wartości z ziemi przy małej jej rencie, instytucja hipoteczna, egzekwując dłużników, musi ziemię ich pozbywać, bo nie znajdzie produktów, któremiby pokryć się mogła. Pytam się, czy z czasem instytucja taka nie dojdzie do tej samej co inne instytucje alternatywy, że zmuszona będzie przemienić swoich dłużników w dzierżawców na ich dawniej własnych gruntach. — Włościanie już dziś nie boją się egzekucyj realnych, bo wiedzą, że nie ma kupców na ich realności.

Instytucja hipoteczna, chcąc więc mieć pokrycie, musi w pierwszej linii zapewnić sobie odbyt przedmiotów realnych, zbyt ziemi, który pracą, produkcją i kapitałami obrotowemi stworzyć u nas dopiero wypada. Nie potrzeba być biegłym ekonomistą, aby przyznać, iż obciążeniem ziemi nie stworzy się jej zbytu, gdyż byłby to rachunek najfałszywszy, tam, gdzie kapitały są najmniej 6% procentowe, a ziemia zaledwie 5% daje. — Zdaniem mojem stworzymy odbyt na ziemię podniesieniem pracy i produkcji przez liczne do tego środki, z których jednym jest kredyt osobisty.

(Dok. nast.)

*) Stanowisko „Dziennika" w tym przedmiocie jest znane. Jesteśmy za utworzeniem instytucji hipotecznej dla włościan, takiej jak ją ankieta Wydziału krajowego proponuje — i uważamy ją jako będącą na czasie i konieczną. Mimo to zamieszczamy tu głos przeciwny, trzymając się zasady: *audiatur et altera pars* — i w nadziei że publiczna dyskusja tylko z korzyścią dla sprawy będzie. (Red. Dzien. Polsk.)

*) Udowodnić mogę kontraktami, że w ostatnich latach w powiecie Mieleckim spadły ceny ziemi za morg na własność do 26 złr.

Wiedeń 10. lutego. Komisja budżetowa Rady państwa obradowała nad preliminarzem państwowych kolei żelaznych. Wszystkie pozycje przyjęto zgodnie z wnioskami sprawozdawcy dr. Schaupa. Wymieniamy cyfry dotyczące kolei galicyjskich:

Kolej Tarnowsko-Leluchowska przyjęto w rubryce dochodów 300.000 złr. Wydatki: Koszta administracji 44.500 złr. Nadzór i utrzymanie kolei 110.000 złr. Służba ruchu 91.000 złr. Służba warstatowa 63.000 złr. Wydatki nadzwyczajne: Na pobudowanie małej stacji w miejscu kąpielowem Żegestowie 1200 złr. Na rozszerzenie budynków na stacji w Muszynie 2000 złr. Ukończenie wykupna gruntów 6000 złr. Nieprzewidziane pomniejsze wydatki na budowle 3000 złr.

Kolej Dniestrzańska: Dochody 350.000 złr. Wydatki: Administracja 38.000 złr. Nadzór i utrzymanie kolei 150.000 złr. Służba ruchu 80.000 złr. Służba warsztatowa 68.000 złr.

Wydatki nadzwyczajne: Regulacja nasypów, przekrojów, rowów przybocznych, roboty wodne itp. 19.000 złr. Zamiana tymczasowych mostów drewnianych na żelazne, naprawa i ubezpieczenie złych itp. 22.900 złr. Zamiana drewnianych drogoskazów na kamienne itp. 10.000 złr. Studnie i wodociągi 5000 złr. Uzupełnienie środków ruchu 19.000 złr. Spisanie inwentarza 1000 złr. Wydatki nieprzewidziane 500 złr. Kredyt dodatkowy 9000 złr. na odnogę borysławską 35 tysięcy złr. Park wagonowy dla tejże 13 tysięcy złr.

W końcu uchwalono wezwać rząd o zmniejszenie na wszystkich w ogóle kolejach kosztów administracyjnych, szczególniej zaś niezmiernie wysokich płac osobistych.

Sprawy zagraniczne.

Zniesienie gwarancyj praw Szlezwiku.

Historję smutnego epizodu zniesienia ostatnich gwarancyj praw szlezwicko-holsztyńskich, kreśli nadeszły dziś *Journal des Débats* jak następuje:

„Gdy przed kilku dniami dowiedziano się z depesz wiedeńskich o zawarciu traktatu pomiędzy Austrją a Niemcami, mocą którego znosi się klausula tycząca się sposobu wykonania artykułu 5 traktatu pragskiego, wnet w całej Europie zapanowało bolesne zdziwienie. Czytelnicy nasi zape-

---

Jak Moskale uczą historji.

(Ciąg dalszy.)

I byli tak zależnymi aż do Grzegorza II., który:

Stronnica 141 (nieco dalej) „ufny w znaczenie swe u ludów germańskich, pisał do Leona III., cesarza bizantyjskiego, w obronie poszanowania należnego wizerunkom świętych pańskich, zarzucał cesarzowi niesprawiedliwość, a nawet odłączył go od kościoła. Cesarz na klątwę odpowiedział groźbą, że każe rozbić w kawałki statuę Piotra św. w Rzymie, a samego papieża okuć w kajdany, lecz lud rzymski ujął się za swego pasterza, wypędził z miasta namiestnika cesarskiego, i odtąd Rzymianie przestali uznawać nad sobą władzę cesarstwa bizantyńskiego".

Czy równocześnie i władzę patriarchów konstantynopolitańskich? — tego autor nie mówi wyraźnie. Należy się wszakże domyślać, że tak, t. j. że po wypadku z ikonoborcą cesarzem Leonem IV. papieże, awansowszy nieco w randze, poczęli być znowu równymi patriarchom greckim, bo po opowiedzeniu o tym wypadku, p. Belarminow powtórnie stwierdza równość kościołów aż do roku 1054 — dość, że czy dłużej, czy króciej, a w najgorszym razie, porównawszy daty — Justynian panował w pierwszej połowie wieku VI., a Leon III. w pierwszej połowie wieku VIII. — wypada niezawodny honor, że przez całe dwa wieki papieże rzymscy posłuszni byli patriarchom greckim!

Wszakże pomimo tej jedności i tożsamości Rzymu z Konstantynopolem pod względem religijnym, nic nie przeszkadzało, ażeby Bizancium — o czem uczniom najbardziej pamiętać należy! — miało zawsze niezaprzeczone pierwszeństwo. Cóż było w Rzymie? — oto tylko jeden grób św. Piotra i Pawła. Czyż może to iść w porównanie z tem, co Grecy mieli? Nie.

Stron. 129: „Do cesarstwa Bizantyjskiego należały miejsca sławne czynami Chrystusa Pana i jego uczniów: Jeruzalem, Betleem i Antiochja. Znajdowały się też w niem groby: św. Marka ewangielisty (w Aleksandrji), św. Andrzeja (w Konstantynopolu) i św. Szczepana, pierwszego męczennika za wiarę. Były tam także: krzyż, wieniec cierniowy, gwoździe, którymi Chrystus do krzyża był przybity, i gąbka. W Bizancium przebywali też *główni* naczelnicy kościoła, patriarchami zwani: jerozolimski, antiochijski, aleksandryjski i konstantynopolitański. *Cesarstwo Bizantyjskie* słowem, *przez dłuższy czas było jedyną skarbnicą wiary czystej*, jak również jedynym przytułkiem starożytnej greko-rzymskiej cywilizacji."

Do jakiego czasu? Aż do roku 1453, t. j. do zdobycia Konstantynopola przez Turków, poczem cywilizacja wywędrowała na Zachód, a skarbnica wiary do Moskwy, sądząc z tego, co autor później mówi na stronnicach 239 i 240 z powodu unji florenckiej i zamążpójścia Zofji z domu Paleologów za w. ks. Jana III., Srogim zwanego.

Cały ten ustęp o wyższości mniemanej Bizancium nad Rzymem, jak to wkrótce zobaczymy, jest bardzo ważny nie tylko pod względem religijnym, ale i politycznym.

Winę zerwania jedności kościoła p. Belarminow naturalnie zwala całkiem na papieżów rzymskich. Duma, ambicja, była temu przyczyną:

Str. 147: „Tłomacząc dowolnie słowa Zbawiciela wyrzeczone do Piotra: „ty jesteś opoką, i na tej opoce zbuduję kościół mój", papieże niesłusznie utrzymywali, *jakoby* Chrystus Pan tem samem zamianował Piotra św. księciem Apostołów i Głową kościoła, a św. Piotr, założyciel kościoła rzymskiego, *jakoby* zlał przewodnictwo swe na biskupów rzymskich. Patriarchowie kościołów wschodnich, również jak rzymski założonych przez apostołów świętych, nie chcieli uznać ambitnych pretensyj papiezkich, i trzymali się niezmiennie nauki apostolskiej, że Głową kościoła jest Chrystus, rządzący nim niewidomie. Powodowani ambicją papieże doszli do tego, że poczęli nareszcie utrzymywać, iż prawdziwa nauka apostolska przechowała się tylko w Rzymie i w kościołach germańskich, a kościół bizantyjski popadł w herezję. Spory pomiędzy kościołami łacińskim a bizantyjskim ciągnęły się aż do roku 1054, w którym to czasie papież ogłosił patriarchę konstantynopolitańskiego heretykiem, a wszystkich, którzyby jego słuchali, za odpadłych od kościoła. Odtąd powstały w świecie chrześcijańskim dwa kościoły: prawosławny, *grecko wschodni* i rzymsko-katolicki, czyli *łaciński*."

Taki jest katechizm p. Belarminowa. A zwracamy uwagę, że katechizmu tego zmuszone są uczyć się dzieci polskie, z których znaczna część wyznaje religję katolicką.

Nie wdając się w polemikę z panem Belarminowem, chociażby co do prawdziwości tego tylko faktu, że *prawosławje* przyszło na świat w jednym dniu z Chrystusem — bo tak wypada z tego co popisał — widać z całej jego historji, że odkąd papieże przestali być prawosławnymi, tak zaraz opuścił ich „duch boży." Po roku 1054 już ani jednego papieża nie było dobrego! Wszyscy źli i wszyscy odznaczali się tylko chciwością niesłychaną, wstecznictwem najobrzydliwszem, i wszyscy wszędzie podawali rękę królom katolickim do ucisku narodów, lub zduszenia najmniejszych promyków światła. W żadnem państwie katolickiem według pana Belarminowa, nigdy tolerancji nie było. Śmieszność w tym względzie do tego stopnia posuwa, że opisując np. koniec wojen religijnych we Francji, Henryka IV pozostawia hugenotem, nie wspominając wcale że przeszedł był na katolicyzm, a wszystko to byle nie przyznać, że król ten, już jako katolik ogłosił wolność sumienia, i że pod względem zaciętości i braku poszanowania przekonań cudzych, protestanci w niczem nie ustępowali katolikom:

Str. 238. „Po śmierci Karola IX i jego brata, królem francuskim został *hugenot* Henryk IV, i ten dopiero ogłosił wolność sumienia."

O tem że patryarchowie wschodni nie raz próbowali wrócić i wracali pod władzę papieży; że cesarz bizantyjski Michał VIII Paleolog z patryarchami konstantynopolitańskim i antjochijskim byli na soborze lugduńskim roku 1274 i uznali zwierzchność papieża nad sobą; że ruski metropolita kijowski Izydor, sam, dobrowolnie pojechał do Rzymu w roku 1439 na unję florencką, gdzie również uznał papieża i nawet jako legat i kardynał wysłany był przez Eugeniusza IV do Moskwy, gdzie omal życiem nie przepłacił i musiał uciekać, bo już wielcy książęta moskiewscy, chociaż sami w niewoli tatarskiej, przyzwyczaili się byli, zerwawszy z patryarchą carogrodzkim, uważać siebie za głowę prawosławja, z pretensją rozszerzenia władzy swej nawet i na kościół grecki, przez Turków zagrożony; o tem nareszcie że Iwan Groźny uznał papieża, byle ten ściągnął mu z karku Batorego, a potem oszukał — o tem wszystkiem, rzecz jasna, p. Belarminow nic nie chce wiedzieć, i ani słówkiem nie wspomina swym uczniom.

Unji florenckiej poświęca kilka wierszy na to tylko, aby w sposób kłamliwy wykazać niepowodzenie w Moskwie innego legata rzymskiego w roku 1472, a o unji brzeskiej r. 1596, wspomina jako o czynie dokonanym przez ludzi najgorszej konduity, z obawy odpowiedzialności sądowej za wszelkiego gatunku rozpustę, jakiej się dopuszczali (czy tak jak teraz Senczykowski lub Niemeksza [illegible]?). Oto jest ten ciekawy ustęp o unji brzeskiej, która, jakkolwiekbądź, ani jednej kropli krwi nie kosztowała, która była dobrowolnie zawartą, do której rząd polski nie znaglał prześladowaniem, za nieprzyjęcie której ani jeden człowiek nie był w Sybir zesłany lub przez sołdatów zabity:

Stron. 261: Zygmunt III, wychowaniec jezuitów, zostawszy królem polskim, oddał się im duszą i ciałem, i wszystkie ich żądania spełniał (dotąd na nieszczęście prawda). Biczował się rózgami aż do krwi, nosił włosiennicę, i przebrany za żebraka, chodził od domu do domu i zbierał jałmużnę dla jezuitów. Zawojowawszy króla, jezuici w zachodniej Rosji tyle dokazali, że stolice biskupów prawosławnych obsadzono (kto obsadzał?) albo ludźmi tak samo jak król całkiem im oddanymi, albo ludźmi niegodnymi godności biskupiej. Niektórzy z tych biskupów w obawie, ażeby ich nie pozbawiono (kto miał pozbawiać?) godności biskupiej za ich brudne życie, poszli za radą jezuitów i za zgodą Michała Rohozy, metropolity kijowskiego, spisali akt unji, niby to w imieniu wszystkich biskupów."

Zupełnie tak samo, jak dziś w Rosji! Gdy zbrodniarz ma iść na Sybir, a przy odczytaniu wyroku oświadczy, iż przyjmuje prawosławje, zaraz puszczają go wolno.

Jeszcze jeden ustęp nie zaszkodzi przytoczyć, chociażby dla tego, że w nim jest mowa o królu polskim:

Stron. 220: Katolicy mieli zwyczaj każdego ostatniego lata w stuleciu odbywać pielgrzymkę do Rzymu. Gdy się kończyło stulecie trzynaste, papież Bonifacy XIII ogłosił odpuszczenie grzechów każdemu, kto przyjdzie do Rzymu w roku 1300 złożyć hołd grobom św. Piotra i Pawła. Całe tłumy chrześcijan wszystkich stanów i wszystkich narodów pociągnęły do Rzymu. Pomiędzy pielgrzymami był także król polski Władysław Łokietek. Nie starczyło miejsca dla wszystkich i ludzie roztasowali się pod gołem niebem. Ofiary składane na ołtarzu w kościele św. Piotra i Pawła, były tak ogromne, że po dwóch mnichów na zmianę dniem i nocą łopatami zgrzebywali złoto i srebro z ołtarza, itd".

Charakterystycznem jest tu miejsce wybrane przez p. Belarminowa, dla uczynienia tej jedynej w całej książce wzmianki o naszym Władysławie IV.

Zaciętość, z jaką przeciw katolicyzmowi występuje p. Belarminow w swem podręczniku do nauczania historji, pochodzi nietylko z powodów politycznych względem Polski, lecz ma jeszcze inną przyczynę, bodaj czy nie większą od pierwszej. W Rosji od lat dwudziestu pięciu bardzo dużo rodzin zamożnych, liczących się nie raz do najwyższej arystokracji, poprzechodziło na katolicyzm. Przechodzenie to trwa dotąd i można sobie wyobrazić jak jest miłem dla polityki rządowej, uważającej prawosławje za jeden z trzech głównych czynników politycznych (pierwszym i drugim są, jak wiadomo, *samoderżawje i russkaja narodnost'*). Z tej to głównie przyczyny p. minister oświaty kazał p. Belarminowi czernić katolicyzm jak można najczarniej, aby w młodzieży zawczasu wstręt do niego zaszczepić. Za Mikołaja tego nie było.

(C. d. n.)

wne dobrze pamiętają, co to za klausula, a mianowicie, że właśnie nie na ezyje inne żądanie, jak tylko na żądanie kategoryczne cesarza Napoleona III, wstawiono do traktatu pragskiego zastrzeżenie względem odstąpienia królowi pruskiemu przez cesarza austrjackiego praw do Szlezwiku mocą traktatu wiedeńskiego z 30. października 1864. Zastrzeżenie o którem mówimy, opiewało dosłownie: „Północna część Szlezwiku powinna być zwróconą Danji, skoro ludność wzmiankowanej części w drodze plebiscytu zapragnie przy niej pozostać.“ W obec tego, że klausula powyższa, nigdy, jak wiadomo, nie była spełnioną, i że jeżeli kiedy mniej, to dziś z pewnością każda z obu stron podpisanych myślała o jej wykonaniu, nie dziw, że wszędzie zadawano sobie pytanie, jaki cel miała na oku dyplomacja niemiecka dążąc do skasowania warunku tego? Prasa, szczególnie niemiecka i austrjacka, wpadały na najdziwaczniejsze domysły, nie mające najczęściej najmniejszej podstawy. Sądzimy, że tylko przypominając sobie, chociażby w krótkości, przebieg historyczny tej sprawy, zdołamy przyjść do pewnych konkluzyj, wyjaśniających nam cel dyplomacji berlińskiej. Szlezwik był odstąpiony Prusom traktatem wiedeńskim z 1864 roku; w traktacie tym nie chciano uwzględnić i nie uwzględniono wcale pragnień, nie jeden raz wynurzanych przez p. Drouin de Lhuys, ówczesnego ministra naszego spraw zagranicznych, ażeby spytano się ludności Szlezwiku, jak się zapatruje na narzuconą jej zmianę narodowości. Na nic się nie zdały ówczesne przedstawienia Francji, i dopiero w dwa lata potem udało się Napoleonowi III, w roli mediatora przez Austrję powołanego, wcisnąć do nikolsburskiego traktatu przedwstępnego artykuł 14, którym obiecano Danji zwrócić jej północny Szlezwik. Punkt 5 traktatu wiedeńskiego, już nie w tak dobitnych wyrazach powtórzył obietnice artykułu 14. Gdy następnie wniesiono do sejmu berlińskiego projekt do prawa względem wcielenia Szlezwiku z Holsztynem do pruskiej monarchji, już ani wzmianki nie było o tem zastrzeżeniu, a komisja, której poruczono było zbadać przedstawiony projekt, stanowczo się oświadczyła przeciw wszelkiemu głosowanin w Szlezwiku. Szlezwik tymczasem wysłał był do parlamentu Niemiec północnych reprezentantów swoich, którym pierwszy punkt instrukcji nakazywał skorzystać z klausuli o której mówimy, i żądać koniecznie zarządzenia powszechnego głosowania. Dnia 26. marca 1867 roku p. Bismark odpowiedział im na to, że tylko jedna Austrja ma prawo upomnieć się o takowe, a bynajmniej nie ludność Szlezwiku. W kilka miesięcy potem, p. Bismark oświadczył Danji, że gotów jest porozumieć się z nią w tej sprawie. Markiz de Moustiers, jak najsilniej poparł upominania się Danji. Wkrótce atoli rząd francuski przyszedł do przekonania, że starania jego na nic się nie zdały, a to z powodu, że nie było wtenczas w interesie Austrji wystąpić z swem prawem wypływającem z artykułu 5 traktatu w Pradze podpisanego. W skutek wypadków 1870 roku, Francja postanowiła nie mięszać się w sprawy europejskie inaczej, jak tylko, gdyby jej żywotne interesa tego wymagały. Przez całe lat ośm zresztą nie było w Europie zmian terytorjalnych, a liczne negocjacje pomiędzy Rosją, Niemcami i Austrją, jakie miały miejsce, tyczyły się wyłącznie określenia sposobu postępowania na wypadek pewnych ewentualności. Dopiero wojna turecko-moskiewska zmieniła ten stan rzeczy, i kongresowi berlińskiemu przypadło zadanie zorganizowania na nowych podstawach podziału Słowian bałkańskich pomiędzy rozmaitemi mocarstwy. Europa dała Austrji mandat przywrócenia spokojności w Bośnji i Hercogowinie, a następnie urządzenia tych krajów.

Wszystko przemawia za tem, że pacyfikacja ta i urządzenie wspomniane nie wypadnie na korzyść Turcji, a bliskie zajęcie sandżaku Nowobazarskiego przez Austrję, daje jej możność czuwać nad wszystkiem, coby tylko zaszło na przestrzeni od Saloniki do Sofji. Otóż nie kto inny, jak Niemcy przemawiali najsilniej na kongresie o tym mandacie dla Austrji, i ta naturalnie nie mogła jak tylko być wdzięczną za to dla Niemiec. To też się i odwdzięczyła w trzy miesiące później, zgadzając się na zniesienie klauzuli zawartej w 5tym artykule traktatu pragskiego. Jedna tylko Austrja była w stanie oddać tę przysługę Prusom, bo też podpis jednego tylko cesarza Franciszka Józefa stał obok podpisu króla Wilhelma na traktacie pragskim. Zwalniając Prusy, Austrja nie uczyniła na rzecz ich żadnych ustępstw materjalnych; były to ustępstwa natury moralnej, lecz nie ma kwestji, że bardzo ważne. Dotąd Niemcy byli zawsze w pewnym kłopocie z powodu klauzuli pragskiej; dziś już tego kłopotu nie mają, artykuł 5ty skasowany, za nim stoi fakt dokonany i prawo, i ze wszystkiego widać, że p. Bismark ocenia według wartości to ustępstwo Austrji — tak przynajmniej widać z słów wstępnych traktatu. Ustępstwo to nadto jest nowem ogniwem, i to mocnem ogniwem „spajającem przyjacielskie węzły łączące oba mocarstwa.“ Tak się należy zapatrywać, zdaniem naszem, na traktat z 11. października. Nieznaną już tylko pozostaje nam data ratyfikacji onego, która powinna była się odbyć przed upływem trzech miesięcy od czasu zawarcia, t. j. przed 11tym stycznia b. r. Myliłby się więc ten bardzo, ktoby chciał szukać innych jakichś szczególniejszych przyczyn dyplomatycznego tego aktu. Jest on po prostu dowodem, że pomiędzy Austrją a Niemcami zapanowało ściślejsze jak kiedy porozumienie, i dlatego właśnie zasługuje na największą uwagę.“

„Fremdenblatt“ o traktacie moskiewsko-tureckim.

Półurzędowy *Fremdenblatt* zastanawiając się nad doniosłością świeżo podpisanego traktatu moskiewsko-tureckiego zaznacza najpierwiej, że wypadek ten ma wielką doniosłość, gdyż obraca w niwecz wszelkie obawy co do ostatecznego wykonania postanowień traktatu berlińskiego, i jest oczywistym dowodem, że powaga i czujność Europy odniosły zwycięstwo nad moskiewskim fanatyzmem i tureckim fatalizmem. Wszystkie usiłowania Ignatjewa i jego stronników, aby przez bezpośrednie porozumienie się z Turcją unicestwić postanowienia traktatu berlińskiego niedogodne dla Rosji, spełzły, według *Fremdenblattu*, na niczem, a sam traktat przed dwoma dniami podpisany uzna je najwyraźniej, że dzieło kongresu berlińskiego nie może być naruszone, i że postanowienia jego wchodzą w siłę na miejsce postanowień traktatu sanstefańskiego.

Podpisanie traktatu tego jest tem większą gwarancją dalszego pokojowego rozwoju sprawy wschodniej, że jednocześnie Porta oddała Czarnogórze Podgorycę i inne miejscowości przyznane księstwu temu na mocy traktatu berlińskiego, a spokój z jakim Albańczycy przyjęli ten wypadek dowodzi, że powaga Porty nie jest tak jak mniemano zupełnie zachwianą w Albanji. Pomimo tych symptomatów niezaprzeczenie pokojowych, nie brak jednak czarnych punktów na politycznym horyzoncie wschodu, a całkowite opuszczenie półwyspu bałkańskiego przez wojska moskiewskie, urządzenie autonomiczne wschodniej Rumelji i organizacja Bułgarji mogą jeszcze wywołać nie jedno zawikłanie.

Co do ostatecznego wycofania się Moskali z półwyspu, to pospiech, z jakim Moskale nie czekając nawet terminu, wycofują się z Tracji, pozwala mieć nadzieję, że i w Bułgarji nie zechcą pozostać dłużej jak traktat im to zezwala. Ale pod względem urządzenia Rumelji i Bułgarji napotyka się trudności nie małe, które jednak usunięte zostaną, jeżeli tylko Europa da wyraźnie do poznania, że ma mocne postanowienie przeprowadzenia woli swej, której wyrazem są postanowienia traktatu berlińskiego. Wypadki lat ostatnich dowiodły oczywiście, jak smutne następstwa wynikają z niezgody i zazdrości mocarstw w sprawie wschodniej, a klęski ostatniej wojny moskiewsko-tureckiej są jeszcze zbyt świeże, aby można było obawiać się, że Europa pozwoli, aby sprawa bałkańskiego półwyspu zależała od niesumiennych agitatorów, którzy chcą doprowadzić do nowej wojny. Rosja nie znajdzie prędko możności odegrania roli jedynego opiekuna chrześcian na Wschodzie, gdyż Europa zdecydowaną jest dokończyć dzieło, które raz zaczęła.

Nieufność z jaką zapatruje się większa część Europy na Rosję, jest rzeczą zupełnie uzasadnioną, a baczne czuwanie nad prądami politycznymi, które walczą z sobą w Petersburgu o przewagę, jest w każdym razie bardzo na miejscu. Sądzimy jednak, że powstając bezwarunkowo na wszystko co rząd moskiewski robi, nie oddaje się usługi sprawie pokoju, gdyż w ten sposób oddaje się tylko usługę skrajnemu moskiewskiemu stronnictwu, które zgodzić się z tem nie może, że zdobycze zapewnione przez traktat Sanstefański zostały tak dalece zmniejszone na kongresie berlińskim. — Zadaniem dziennikarstwa jest według zdania organu półurzędowego ułatwienie rządowi moskiewskiemu wytrwania na drodze spełnienia traktatu berlińskiego, na jaką wszedł niedawno, a nie dostarczenie Ignatiewowi, Dundukowowi i innym panslawistom tego zakroju pozorów do pogrzebania postanowień tego traktatu. Oburzającem zaś jest zachowanie się tych dzienników, które ostrzegając ciągle przed przewrotnością Rosji jednocześnie zarzucają Austrji, że wspólnie z gabinetem petersburgskim pracuje nad obaleniem traktatu berlińskiego. Dla obalenia tych posądzeń dość będzie zwrócić uwagę na to, że Austrja wzięła inicjatywę do zwołania kongresu berlińskiego, i że zależy jej więcej niż innym mocarstwom na ścisłem wykonaniu warunków pokoju. Gabinet wiedeński nie przedsięweźmie ani z Rosją ani bez niej żadnego kroku przeciw traktatowi berlińskiemu, gdyż głównym celem usiłowań jego było i zawsze będzie zapewnienie, w porozumieniu z Europą, jak najściślejszego spełnienia wszystkich warunków tego traktatu, a świeże podpisanie traktatu moskiewsko-tureckiego stanowi nową a cenną rękojmię, że cel ten osiągnięty zostanie.“

Artykuł powyższy jest o tyle ważny, że uważać go można za wyraz chwilowych zapatrywań się sfer rządowych austro-węgierskich, że jednak na zaręczenia i oświadczenia organu półurzędowego nie wiele liczyć można, dowodzi tego najlepiej niedawna przeszłość. Wszak hr. Andrassy osobiście zaręczał wielokrotnie delegacje, że o aneksji Bośnji ani myśli, a przecie wojska austro-węgierskie są od sześciu miesięcy w Serajewie, a wkrótce będą zapewne w Salonice.

Rosja.

Zanominowanie lorda Dufferena na miejsce lorda Loftusa ambasadorem przy dworze rosyjskim sprawiło bardzo dobre wrażenie w Petersburgu. Na uwagę zasługuje głos *Nowawo Wremieni*, organu mogącego być uważanym za półoficjalny, który tak się wyraża w tej sprawie:

„Wiadomość naszą o pokoju ostatecznym potwierdza dziś półurzędowa *P. lit. Corr. sp.* Wszystkowiedzący bogowie, na których powagę oparliśmy się wczoraj, donosząc o pokoju ostatecznym, zawiadamiają nas dzisiaj, że pokój ten podpisanym był jeszcze w połowie stycznia n. s., i że już tylko chodzi o ratyfikację, mającą lada chwila nastąpić.

„Widać, że gabinet londyński uczuł potrzebę porozumienia się przyjacielskiego z Rosją, wiedząc z doświadczenia, że na tej drodze uda się mu daleko łatwiej dopiąć swych politycznych i ekonomicznych celów na Wschodzie. Lord Loftus będzie odwołany, a na jego miejsce przyjedzie do nas lord Dufferen, niedawny jenerał-gubernator Kanady. Wybór ten dowodzi jasno, że Anglja szuka porozumienia się i bezinteresownych usług Rosji, na których wartości doskonale się zagranicą znają biorąc przykład z Niemiec, któreśmy niewiedzieć za co i po co osypali dobrodziejstwy naszemi (?!). Należy naprzód się zastanowić, że lord Dufferen z punktu widzenia stronnictw jest politycznym antipodem Beaconsfielda i Salisbury'ego; lor Dufferen jest whigiem, t. j. liberałem, najczystszej wody. Lat temu trzydzieście za ministerstwa Russel'a, piastując godność dworską, wysyłanym był w 1846 — 1847 do Irlandji z powodu panującego tam podówczas głodu i okazał wiele spółczucia dla Irlandczyków prześladowanych przez Anglję. Gdy Russel poraz wtóry był pierwszym ministrem w latach 1854 — 1858, Dufferen znalazł się znów przy jego boku. Nasz kanclerz, książę Gorczaków, poznał się wtedy osobiście z lordem Dufferen i to bardzo dobrze, a było to w lutym 1855 podczas rokowań wiedeńskich, na których zasiadali ze strony Anglji, lord Russel i lord Dufferen. Podczas ministerstwa Palmerstona, który należał, jak wiadomo, do liberałów, lord Dufferen dalej służył; Palmerston wysłał go był w roku 1860 do Syrji, gdzie Dufferen pojednawczym swym duchem nie mało się przyczynił do załagodzenia ówczesnej kwestji syryjskiej i bardzo skutecznie szachował wpływy francuskie. Później należał do ministerstwa, które było również liberalnem; naprzód był ministrem do spraw indyjskich, a następnie podczas wojny austrjacko-pruskiej, pomocnikiem ministra wojny, Gladstone zaś powierzywszy mu pierwotnie pewien ważny urząd w 1868 roku, w roku 1872 wysłał go na gubernatora Kanady. Z powyższego widzimy, że lord Dufferen zawsze się trzymał stronnictwa liberalnego, co wszakże nie przeszkodziło bynajmniej Beaconsfieldowi wynieść go go na najważniejszą dla Anglji godność ambasadorską, na godność ambasadora przy dworze rosyjskim. Robiąc podobny wybór, gabinet torysowski nie brał naturalnie na uwagę li tylko zdolności dyplomatycznych lorda Dufferena, oraz jego wielostronnego doświadczenia w sprawach Wschodu i Zachodu, Indyj, Małej Azji i Ameryki, lecz uwzględnił tu bardziej jego charakter, jego ducha pojednawczego i zamiłowanie pokoju, słowem cnoty, czyniące go pożądanym rozjemcą. Wojowniczy lord Beaconsfield powraca widocznie do znanego przysłowia o cielęciu pokornem co to dwie matki ssie, i chciałby po dobremu osiągnąć w Petersburgu i Konstantynopolu ustalenia i rozszerzania potęgi cesarstwa Wielkiej Brytanji, w czem, jak wiadomo, zawiera się cały jego rządowo-polityczny program.

„Dla Rossji również jest pożądańszem porozumienie pokojowe dwóch potęg światowych, lecz pomimo tego jesteśmy pewni, że dyplomacja nasza nie rozpłynie się w łzach rozrzewnienia na widok czułości angielskich. Germanja dobrze już nas oduczyła od szczodrego sypania usług bezinteresownych, a co do bezwstydnego egoizmu Anglji (Rosja nigdy nie była egoistyczną; nie, nigdy!) to także znamy się na nim nieźle, dzięki naukom, danym nam nietylko przez gabinety torysowskie, lecz i przez liberalne Anglji, jak Palmerstona naprzykład, pod którego to auspicjami nowy nasz poseł angielski odebrał pierwsze swe dyplomatyczne święcenia. Pomimo tego wszystkiego, witamy pięknie przyjazd lorda Dufferena; misja jego napotka we wszystkich kołach naszych jak najlepsze przyjęcie; postaramy się chętnie pomódz usiłowaniom jego przywrócenia dobrych stosunków pomiędzy Rosją a Angiją.“ Artykuł p. Suworyna zdaje się wskazywać, jakoby Rosja wyrzekła się tradycjonalnej polityki swojej zawsze iść ręka w rękę z Niemcami; byłby to zwrot, któremu wierzyć nie należy. Widocznem tylko jest ze wszystkiego, że nadeszła już może chwila, w której Rosja tak samo jak Anglja zdecydowały się nareszcie zlikwidować swe interesa na podstawie ostatecznego rozbioru Turcji, z poręczeniem wzajemnych korzyści i dlatego lord Dufferen posłany został do Petersburga. Ale co do wyrzeczenia się Rosji dalszego szukania punktu oparcia w Berlinie, jest to tylko indywidualne i to chwilowe, usposobienie *Nowawo Wremieni*, który tak samo jak i rząd jego, niech tylko załatwioną zostanie kwestja wschodnia, wnet po dawnemu wróci do Berlina, z którym go nie przestaje wiązać najważniejsza sprawa, tj. sprawa Polski.

Ziemstwa gubernialne wbrew rozkazom rządowym, jedno po drugiem, wprawdzie w długich odstępach, ale zawsze podają „odpowiedzi na znane wezwanie rządowe.“ W przeszłym tygodniu ziemstwo gubernji czernichowskiej wysadziło komisję ku sformułowaniu podobnej odpowiedzi. Jest to już czwarte z rzędu ziemstwo.

KRONIKA.

Lwów dnia 12go lutego.

Z c. k. sądu karnego otrzymujemy następujące orzeczenie:

L. 1982/79.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy w prawach karnych we Lwowie orzekł na podstawie §§. 489 i 493 ustawy o postępowaniu karnem i §. 37 ustawy prasowej, w skutek wniosku c. k. prokuratorji państwa, że treść artykułu umieszczonego w numerze 30 czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 6. lutego 1879 pod napisem: „Kraków dnia 3. lutego br.,“ zawiera w sobie znamiona występku z §. 300 u. k., że zatem zarządzona przez c. k. prokuratorję państwa konfiskata tego numeru czasopisma *Dziennik Polski* jest usprawiedliwioną, dalsze rozpowszechnienie treści tego inkryminowanego artykułu wzbronionem, i że zabrany nakład ma być zniszczonym.

Powody:

W inkryminowanym artykule usiłuje autor wzbudzić wzgardę i nienawiść przeciw świadkowi ze względu na jego zeznania i przeciw sądowi przysięgłych, — zawiera przeto znamiona przestępstwa z §. 300 u. k.

Lwów 9. lutego 1879. *Mogilnicki.*

Kronika balowa. Winniśmy zdać sprawozdanie ze wszystkich zabaw, które się odbyły od soboty dnia 8. bm. W tych kilku dniach zdaje się, że zabawy tegorocznego karnawału doszły do punktu kulminacyjnego. Wieczorek w kasynie mieszczańskiem — wieczorek Towarzystwa muzycznego — bal maskowy na korzyść „Harmonji“ — wreszcie bal prawników, oto cały szereg zabaw w przeciągu czterech dni. — Wieczorek w kasynie mieszczańskiem zrehabilitował napowrót upadające cokolwiek te wieczorki, w kadrylu bowiem stanęło przeszło pięćdziesiąt par i bawiono się bardzo ochoczo do rana. — Wieczorek Towarzystwa muzycznego wypadł znów bardzo świetnie, a już niejednokrotnie konstatowaliśmy, że szczególnym zbiegiem okoliczności pierwsze piękności naszego miasta zjawiają się właśnie na tych wieczorkach. Zabawa zaś szła tak ochoczo i raźno, jak trudno dopatrzyć na innych zabawach publicznych.

Bal prawników godnie rywalizował z swoim poprzednikiem balem lekarskim, a dla uczestników musiał nawet lepiej się przedstawić, nie było bowiem takiego ścisku i gorąca, siedmdziesiąt bowiem par może jeszcze dość znośnie egzystować w sali Towarzystwa muzycznego w domu Narodnym. Komitet zresztą wszystko poczynił co się do uświetnienia przyczynić może, wprowadziwszy nawet nowość w postaci dość zgrabnie prezentujących się i stosownie przebranych paziów, których użyto do różnych posług, jak: rozdawania programu tańców, roznoszenie orderów itd. — Hr. marszałkowa, hr. Zamojska, hr. Tyszkiewiczowa, ks. Turn-Taxis, hr. marszałek i hr. Potocki przybyli również na ten bal i brali dość długo udział w zabawie. Toalety w ogóle bardzo piękne i gustowne, zauważyliśmy jednak, że kolor blado-różowy i biały, przeważnie panował. — Chętniebyśmy podnieśli odznaczające się piękności, przekonaliśmy się jednak, że mimo wszelkich zastrzeżeń, narażamy się mimo to na pewne reklamacje, które świadczą o drażliwości naszych pań może zresztą i bardzo usprawiedliwionej. *De gustibus non est disputandum*, znakomite przysłowie!

Reduta „Harmonji,“ jeżeli nie wypadła bardzo świetnie pod względem materjalnym, to jednak odznaczyła się większą ilością masek dowcipnych, między którymi najbardziej zaintrygował lekarz, rozdający recepty wierszowane, napisane rzeczywiście z trafną diagnozą i odpowiednią satyryczną poradą. Bazar dzięki pani Ładnowskiej, p. Zimajer, p. Kwiecińskiej i p. Wisnowskiej, przyniósł dość znaczny dochód. — Musimy jednak zwrócić uwagę wszystkich naszych towarzystw, które się kuszą przysporzyć sobie funduszów za pomocą urządzania redut, że jest to pomysł najniefortunniejszy, gdyż wszelkie trudy, zabiegi i praca wychodzą tylko na korzyść dyrekcji teatru, która sobie każe płacić za wieczór bajońskie sumy, którychby jej przy najlepszem powodzeniu ani dramat ani opera nie przyniosły. Z tego też powodu, ile wiemy, straż ochotnicza zarzuciła myśl urządzenia reduty na korzyść — dyrekcji teatru.

Z zapowiedzianych jeszcze zabaw publicznych w tym karnawale, śmiało zapewnić możemy, że znakomicie wypaść musi bal na korzyść szpitaliku św. Zofji, (tak jak przeszłego roku to miało miejsce), proteguje go bowiem bardzo gorliwie hr. marszałkowa, która chcąc poprzeć szlachetny ten cel, potrafiła zainteresować szerokie koła naszej publiczności, zapraszając ludzi z różnych stanów do komitetu. Nie wątpimy przeto, że cel będzie osiągnięty.

Godzi nam się również podnieść zapowiedziany na dzień 15. bm. wieczorek na korzyść funduszu wdów i sierót Towarzystwa drukarskiego, i nie wątpimy że jak poprzednich lat, tak i w tym roku pospieszą wszyscy ci, którzy umieją ocenić pracę, która bądź co bądź przyczynia się do uprzyjemnienia życia naszego, i przysporzą dochodu funduszowi, ze wszech miar na poparcie zasługującego.

Pikniki. Na wzór zeszłorocznych odbędą się w sali Kasyna mieszczańskiego i w tym roku pikniki, urządzeniem których zajmują się pp. Józef Mysłowski i Walerjan Podlewski. Pikniki te odbędą się nie dnia 16. i 24. bm., jak poprzednio donosiliśmy, ale dnia 18. i 24. bm., a świetne powodzenie jakie zabawy te miały w roku zeszłym stanowić mogą rękojmię, że i teraz równie dobrze bawić się na nich będą.

Coraz energiczniej. Przybyły przez granicę moskiewską żyd X. z Wołynia, opowiada, że dżuma już pokazała się pod m. Moskwą, jakkolwiek w Wetlance, w gubernji Astrachańskiej, gdzie powstała, nie jest dotkliwą, bo nie ma tam już ani jednej istoty żyjącej. Słaba jednak nadzieja, aby pochód tej plagi był zatrzymany, gdyż opowiadający o tej smutnej wiadomości, naiwny żydek twierdzi, że nie mogąc udowodnić dokumentem prawa do przekroczenia granicy, uzyskał takowe za 50 kop. u moskiewskiego strażnika.

Panna Marja Majewska, zaszczycona niedawno stypendjum Sejmu krajowego, uczennica p. Marka, została w tych dniach zaproszoną do udziału w wieczorach artystycznych Towarzystwa muzycznego w Wiedniu, gdzie zarazem z własnym koncertem wystąpi. Z Wiednia ma się udać panna M. do Lipska, gdzie da osobny koncert, a oprócz tego wystąpi w koncercie orkiestralnym Towarzystwa muz. tamecznego „Euterpe.“ Zbytecznie mówić, że ta rzecz nas cieszy, i że życzymy w tej podróży najlepszego powodzenia naszemu młodziutkiemu talentowi.

Z sfer kolejowych. Dowiadujemy się, że większa część urzędników wydalonych w styczniu przez zarząd kolei lwowsko-czerniowieckiej porobiła kroki w celu odzyskania posad, których tak niesłusznie i niesprawiedliwie pozbawieni zostali. Czy usiłowania ich zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem? nie wiemy. Mamy jednak nadzieję, że zarząd powyższej kolei naprawi bodaj w części krzyczącą niesprawiedliwość i krzywdę, którą wyrządził wielu rodzinom pozbawiając je bez żadnego powodu pracy i chleba, i że Polacy zasiadający w radzie zawiadowczej ockną się nareszcie z obojętności swej na los krajowców pracujących przy kolei lwowsko-czerniowieckiej i energiczniej niż dotąd poprą ich interesa.

Towarzystwo politechniczne. We czwartek dnia 13. lutego odbędzie się w szkole realnej o godzinie 7ej wieczór posiedzenie w sprawie regulacji Dniestru.

Mianowania. Władysław Misiewicz sędzia powiatowy w Liszkach i Wiktor Lewiecki sędzia we Frysztaku, zostali mianowani radcami sądu obwodowego w Nowym-Sączu. Kajetan Kopacz sędzia powiatowy w Kałuszu mianowany radcą sądu obwod. w Tarnopolu.

Przeniesienia. Radca sądowy Stanisław Majer został na własne żądanie z Nowego-Sącza przeniesiony do Krakowa, a radca Emil Löwenmuth z Tarnopola do Przemyśla także na własne żądanie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro 13go o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Wybór delegatów Rady miejskiej. 2) Rekursy w sprawach budowniczych, a to: a) Jośla Czopa l. 526²/.; b) Esriela Mellera 199m, Edwarda Kopeckiego l. 662²/. i Rosenstraucha Seliga l. 212m. 3) a) Briefer Eisig i Adamski Ignacy o przyjęcie do związku gminy, tudzież Jan Cybulski i Józef Jankowski o przyrzeczenie przyjęcia do gminy tutejszej; b) wniosek względem sprzedaży 3ch obrazów pochodzących ze spadku po śp. Kühnlu, własności m. muzeum przemysłowego. 4) Wniosek o poczynienie stosownych kroków celem uwolnienia gminy m. Lwowa od przekazanego jej w poruczonym zakresie działania przymusowego ściągania podatków i należytości skarbowych. 5) Wnioski w sprawie częściowego pokrycia kosztów konkurencyjnych do utrzymania kościoła obrządku łacińsk. i budynków parafjalnych w Zubrzy.

Dla myśliwych. W Gogolewie w Poznańskiem ubito w ciągu roku, tj. od 1. lutego 1878 do 31. stycznia 1879: 3 rogacze, 580 zajęcy, 19 lisów, 11 kotów, 1 kunę domową, 7 łasic, 2 słomki, 25 bażantów, 10 kaczek, 669 kuropatw, 51 przepiórek, 49 jastrzębi, 127 wron i srok; razem 1538 sztuk. Obszar opolowany 6500 morgów.

Teatr. Dziś w środę „Niniche,“ wodewil w 3 aktach z francuskiego.

* „Don Żuan.“ opera w 4 aktach Mozarta ma być wkrótce przedstawioną na naszej scenie. Cały personal opery wystąpi w niej. Próby odbywają się z niej od miesiąca. „Don Żuan“ dawno już powinien był wzbogacić repertuarz naszej opery.

Stryj 9. lutego. Rada miejska na posiedzeniu swojem 29. stycznia uchwaliła wysłać adres do J. I. Kraszewskiego i nazwać jedną z najpiękniejszych ulic imieniem wielkiego pisarza. Wnioskodawca radny Pieniążek stara się także o to, aby zawiązujące się tu Towarzystwo niesienia pomocy ubogim uczniom nosiło nazwę Kraszewskiego.

W sprawie szkoły realnej nastąpi zapewne jakieś przesilenie nieznośnego prowizorjum. Starostwo tutejsze zakomunikowało zwierzchności gminnej rodzaj „ultimatum“, danego Stryjowi przez Radę szk. krajową. Rada szkolna zażądała od miasta stanowczej decyzji co do budowania gmachu na pomieszczenie szkoły i zabezpieczenia hipotecznego zobowiązań miasta na nieruchomym majątku gminnym.

Żądanie swoje popiera Rada szkolna groźbą, że w razie odmownej odpowiedzi weźmie pod bliższą rozwagę ofertę Tarnowa, który się o szkołę realną ubiega.

Zobowiązania miasta względem szkół reprezentują kapitał około 150,000 guld., miasto więc żądanej hipoteki dać nie może, bo stałoby się iluzorycznym właścicielem swego majątku, zwłaszcza, że płaci już obecnie na szkoły około 16,000 guld., a w najbliższej przyszłości będzie musiało budżet szkolny powiększyć, gdyż dziś szkoły etatowe męska i żeńska mają po dwie klasy, zaczem trzeba będzie dwie nowe szkoły ludowe utworzyć. Natomiast pragnie gmina wszelkiemi siłami szkołę realną zatrzymać i tak zwierzchność gminna jak i radni miasta dalecy są od chęci pozbycia się tej instytucji, to też rada uchwaliła spieszyć się z częściową budową szkoły. Znając atoli dokładnie stosunki miasta i zakulisowe sprawy, nie pomylimy się mówiąc, iż dobre chęci reprezentacji gminy mają tylko platoniczno-teoretyczne znaczenie wobec głosów zupełnie jawnych, iż z dwojga złego lepsze mniejsze. Udzielenie bowiem hipoteki i budowa gmachu mogłyby stan finansowy miasta zniszczyć zupełnie, zatem choćby miasto dotknęła klęska utracenia szkoły, w mniemaniu ogólnem niemal byłaby nie tyle dotkliwą, ile zabójczą jest żądana przez Radę szkolną hipoteka.

Difteritis, odra i szkarlatyna grasują między dziećmi, w skutek czego szkoły ludowe musiano pozamykać.

Kraków 11. lutego. Wydział historyczno-filozoficzny akademji umiejętności odbył w dniu 10. bm. posiedzenie, na którem senator dr. Hoszowski czytał rzecz o domu Myszkowskiego, podając zarazem życiorys i zasługi tegoż męża.

Następnie rektor dr. Józef Szujski przedstawił kodeks listów Eneasza Sylwiusza (później papieża Piusa II.), niegdyś własnością A. Z. Helcla, dzisiaj bibljoteki hr. Adamowej Potockiej będący, udzielony łaskawie przez p. Franciszka Kluczyckiego, z odpisami dwóch listów polskiej treści i oznaczeniem stosunku kodeksu do wydania norymberskiego 1496 r. Gdy na czele kodeksu znajduje się list Eneasza z d. 24. lutego 1450 r., o przyjeździe Jana Długosza do Wiener Neustadt i postanowienie Eneasza, aby na żądanie Zbigniewa Oleśnickiego wygotować zbiór listów, który powracający z Jerozolimy Długosz do Polski zabierze; gdy kodeks odpowiada we wszystkiem temu, co Eneasz w liście z d. 24. maja 1451 o przesłanym do Polski zbiorze listów swoich mówi, t. j. mieści listy jego przed wstąpieniem na biskupstwo tryesteńskie (r. 1447); gdy nadto opuszczenie w zbiorze pewnej liczby listów z epoki 1432—1446, zkąd inąd znanych, da się wytłumaczyć względami kościelnemi, politycznemi i moralnemi, które miał Eneasz w obec świeżo w r. 1449 kardynalskim kapeluszem przez Mikołaja V., ozdobionego Zbigniewa, nie podlega żadnej wątpliwości, że zbiór, ów redakcji Eneasza i kodeks przedstawiony, są jednem i tem samem co do treści, chociaż kodeks Krzeszowicki jest tylko kopią pierwotnego. W obec przygotowującego się, przez I. Voigta, wydania listów Eneasza, ma też Krzeszowicki kodeks i dla warjantów i dla dat niektórych niezawodną wartość.

W przedmiocie tym zabierali głos prof. dr. Heyzmann i Smolka.

Na posiedzeniu administracyjnem wydział zatwierdził obiór pp. dra. Ludwika Malinowskiego, prof. uniw. Jag. i Stan. Grzegorzewskiego, inżyniera powiatowego w Zaleszczykach, na członków komisji archeologicznej.

Buczacz. Dnia 23. lutego odbędzie się w Buczaczu w sali rady powiatowej o godzinie 2ej po południu walne zgromadzenie członków towarzystwa zaliczkowego w Buczaczu, na które się szanownych członków zaprasza.

Stanisławów. Czysty dochód z balu wydanego na rzecz bursy im. Kraszewskiego dnia 1. lutego b. r. wynosi 138 złr. 75 ct. po odtrąceniu wydatków.

Z pod Tatr. Nasza okolica podtatrzańska nie może pozostać w tyle, i u nas dzieją się rzeczy, którychby się żadna stolica nie powstydziła. Mają stolice fałszerzy banknotów, czemużby i Nowytarg mieć ich nie mógł? Dnia 4. bm. zjawił się u komendanta posterunku żandarmerji w Nowymtargu izraelita Aron Leib Umhof, a wręczając mu fałszywy banknot 5-guldenowy, oświadczył, że otrzymał takowy od nieznajomej kobiety dnia 3. bm. wieczorem. Wachmistrz żandarmerji Karol Jabłoński zarządził z tego powodu śledztwo i potrafił wyszukać kobietę, która zmieniała banknot, w osobie Marji Duda. Ta jednakże nie chciała nic zeznać. W skutek tego wachmistrz znany powszechnie z gorliwości i zdolności, udał się sam na śledztwo, a zabawiwszy w okolicy 3 dni, odkrył we wsi Lasek fałszerzy, a mianowicie Stanisława Kroczka, pokątnego nauczyciela, który podrabiał banknoty, jakoteż Jana Olsenia i Jakóba Dudę, którzy falsyfikaty w obieg puszczali. Dzięki zręczności p. Jabłońskiego, odkryto fałszerzy i odebrano im kilka sztuk fałszywych banknotów, nikt jednak nie jest pewnym, ile osób przed wykryciem skrzywdzono. Dla tego podając fakt ten do publicznej wiadomości, ostrzegamy przed możliwemi stratami i nieprzyjemnościami.

Drohobycz 15. lutego. Z koncertu pani Emilji Tańskiej, byłej artystki opery lwowskiej i pana Maurycego Schirmana, pianisty, urządzonego 8. stycznia b. r. w Drohobyczu staraniem pp. Dobrzynieckiego i Dobruckiego, doręczono dyrekcji gimnazjalnej 25 złr. 50 ct. jako trzecią część czystego dochodu do rozdzielenia między ubogą młodzież tutejszego gimnazjum bez różnicy wyznania. W imieniu tej młodzieży składa dyrekcja gimnazjum szanownym koncertantom i panom urządzającym winne podziękowanie.

Okropny wypadek. Z Czech donoszą nam, że onegdaj około godz. 2 z południa w kopalniach węgla w Dux pojawiła się nagle woda zaskórna w ogromnej ilości. Zginęło 26 robotników.

W Banialuce rozstrzelano trzynastu rozbójników, schwytanych na gorącym uczynku. W ogóle rozboje są obecnie w Bośnji na porządku dziennym pomimo ogłoszenia sądów doraźnych.

Kultura w Serajewie postępuje. Sprytny jakiś Niemiec założył w Serajewie pierwszą piekarnię bułek, i każe sobie płacić pięć centów za sztukę wielkości naszych dwucentówek. — Zjawił się także jakiś impresario z Wiednia, który zamyśla w murach Serajewa założyć tingl-tangl.

Jaskółka. „Niech żyje rzeczpospolita, precz z cesarzem!“ Te słowa stały na plakacie przylepionym w nocy dnia 7. bm. na ratuszu w Moguncji. Policja niemiecka robi gorliwe poszukiwania za autorem plakatu.

List miłosny z Astrachanu. Do Pesztu nadszedł w tych dniach pocztą list wprost z Astrachanu i bez żadnych ostrożności został doręczony

według adresu. W lot rozeszła się wieść o tem po mieście, a dziennikarstwo uderzyło na alarm, w skutek czego policja zażądała od właściciela owego listu [illegible], że treść tego listu doszła do publicznej wiadomości. Według wyjaśnień dzienników przed jakimś czasem pokochał się oficer austrjacki rodem z Rosji, w córce zamożnego szlachcica węgierskiego. Młode serca przylgnęły nawzajem do siebie; oficer oświadczył się o rękę panny, lecz doznał od ojca jej odmowy z powodu, że nie miał majątku. Wtedy oficer podał się do dymisji, postanowiwszy szukać w ojczyźnie swej kariery, któraby wyrównała nierówność majątków; odjeżdżając otrzymał słowo czy przysięgę od narzeczonej, że go wiecznie kochać i czekać na niego będzie. [illegible] w owym liście z Astrachanu, [illegible] nadszedł zapóźno gdyż narzeczona oficera, jest dziś już narzeczoną innego.

W fejletonie dziennika *Russkaja Prawda* spotykamy list jednej z sióstr miłosierdzia rosyjskich, wysłanych podczas wojny na plac boju. List ten narobił niemało wrzawy w dziennikarstwie rosyjskiem, dla tego zamieszczamy go w całości, malując on dosadnie i czasy i ludzi:

„Wysłano nas do Moskwy, opowiada siostra [illegible] [illegible]

Korespondencja od redakcji. Korespondentów ze Złoczowa prosimy o wyraźny podpis — abyśmy wiedzieli z kogo list pochodzi. Za dyskrecję ręczymy.

Notatki naukowe, literackie i artystyczne.

* *Księgarnia K. Wilda* wydała świeżo swoim nakładem „Przyczynek do heraldyki polskiej" opracowany przez Kazimierza Stadnickiego. [illegible]

* *Krakowski* [illegible] wyszła nakładem L. Bajera książka, zawierająca wiele ważnego do historji m. Krakowa materjału statystycznego i historycznego: „Wykaz ulic, placów, kościołów i domów miasta Krakowa, jego przedmieść i miasta Podgórza", wraz z [illegible] przez Aleksandra Nowoleckiego. [illegible]

Szkoły N. 6 zawiera: Towarzystwo pedagogiczne z Radą szkolną krajową. — Ks. Feliks Dupanloup, biskup orleański, Z. Sawczyński (c. d.) — O życiu i pismach Grzegorza Piramowicza z poprzedniem wspomnieniem o komisji edukacji narodowej (c. d.) — Nauka geografii w szkole ludowej na drugim stopniu rozwoju, Bol. Baranowski (c. d.) — O praktycznem zastosowaniu światła elektrycznego, Dr T. Gerstman. Sprawy Towarzystwa pedagogicznego. — Wiadomości potoczne z dziedziny szkolnictwa. — Kronika szkolna w kraju i zagranicą. — Ogłoszenia. — Inseraty.

Rolnictwo, przemysł i handel.

Kraków 10. lutego. (Sprawozdanie targowe). Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił przeszło parę tysięcy korcy. Kupcy nie okazywali chęci ku kupnu, przez co cena pszenicy i jęczmienia spadła, żyto zaś pozostało w cenie poprzedniej. [illegible] tendencja [illegible] kupcy zbożowi.

Płacono pszenicę za 237 fnt. od złp. 39 do 46½ złp.; żyto na 227 funtów od złp. 26 do 28 złp.; [illegible] na 250 funtów od złp. 23 do 28 złp.; owies na 138 funtów od 12 do 14 złp.; groch na 250 funtów od złp. 24 do 30 złp.; fasolę na 250 funtów od złp. 30 do — złp.; proso na 250 funtów od 21 do 24 złp.; rzepak na 250 funtów od — do — złp.; wykę 24 do 2 złp.

[illegible] parę kup [illegible] ruch [illegible] zmiany, [illegible] Rzepak [illegible]

Płacono pszenicę [illegible] za 100 kilogr. złr. 7·25 do złr. 8·60, pszenicę czerwoną złr. 7·50 do 8·30, pszenicy białej złr. 7·50 do 9·—, żyto piękne złr. 5·40 do 5·70, żyto podlejsze złr. 5·10 do 5·40, jęczmień piękny złr. 6·— do 6·25, jęczmień na paszę złr. 5·25 do 6·—, owies złr. 4·90 do 5·3, groch złr. 7·50 do 8·20, fasolę złr. [illegible], rzepak złr. 11·50 do złr. 12·25, proso złr. 4·10 do 5·12, koniczynę czerwoną złr. 36·— do 40·—, koniczynę białą złr. 45 do 60·—, wykę złr. 4·75 do 5·—, tatarkę złr. 5·— do 5·70.

Wiedeń 10. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 989 sztuk, węgierskich 1861, niemieckich 386, razem 3236.

Płacono galicyjskie drobne woły liche złr. 49·— do 51·0, ciężkie woły złr. 53·— do 54·—, jedna partja prima 56·50, węgierskie złr. 49·— do 56·—, prima dwie partje złr. 57·— do 57·50, niemieckie 5·— do 57·—. Targ był nadzwyczaj lichy. Po 10 godzinie cena jeszcze więcej spadła. Płacono węgierskie bardzo dobre woły wagi 12 do 13 ctr. para 51·— do 52 — za 100 kilo. Do 150 wołów zostało niesprzedanych. Widoki są [illegible], i [illegible] spędy nie będą mniejsze, to ceny jeszcze więcej spadną.

Krzysztofowicz & Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. lutego.

„Gdy nie powiodło się hr. Taaffemu złożyć parlamentarnego ministerstwa, powraca tenże na swą posadę namiestniczą." Tak brzmi dosłownie półurzędowe zawiadomienie, powtórzone we wszystkich nadeszłych dziś dziennikach wiedeńskich. A więc [illegible] gabinet parlamentarny, i skoro takiego złożyć się nie powiodło, hr. Taaffe uznał zadanie swe za skończone. Stara *Presse* podaje wiadomość, że po tej nieudałej próbie, odstąpiono w wysokich sferach od myśli utworzenia nowego gabinetu, i znów wypływa na wierzch prawdopodobieństwo częściowego przeobrażenia dawnego dymisjonowanego gabinetu auerspergowskiego. Zawieszenie posiedzeń Rady państwa zmusza rząd do zakończenia jak najrychlej, w ten lub ów sposób, dzisiejszego stanu rzeczy.

Neue fr. Presse nie dziwi się temu, że usiłowania hr. Taaffego się nie powiodły, jeżeli tenże miał złożyć gabinet koniecznie parlamentarny, i to w ścisłem słowa znaczeniu. „Jeżeli taki był zamiar hr. Taaffego, powiada tenże dziennik, to mógł on wcale nie trudzić się do Wiednia, z tej prostej przyczyny, że w dzisiejszym parlamencie wiedeńskim nie ma większości mogącej służyć za podstawę ministerstwu parlamentarnemu.

Zadaniem tedy hr. Taaffego mogło być tylko złożyć gabinet z dzielnych i doświadczonych mężów bez względu na ich parlamentarną lub nieparlamentarną przeszłość i stanowisko, którzyby zasłonięci firmą szefa gabinetu, przed podejrzeniem o antikonstytucyjne tendencje, mieli odwagę w obecnem rozprężeniu stronnictw parlamentarnych doprowadzić do końca sesję Rady państwa, i zręczną ręką przeprowadzić przyszłe wybory, i według orzeczenia tychże, albo uzyskać od przyszłego parlamentu potwierdzenie swej polityki, i prowadzić dalej rządy w porozumieniu z większością parlamentu, lub ustąpić miejsca innemu gabinetowi, odpowiadającemu lepiej widokom tejże większości. Gabinet taki nie byłby wprawdzie ściśle parlamentarnym, ale też nie byłby i antikonstytucyjnym, i zdaniem *N. fr. Presse* znalazłby się zawsze *modus vivendi* pomiędzy nim a dzisiejszym parlamentem.

Tenże dziennik dorozumiewa się, że usiłowania hr. Taaffego rozbiły się o warunek postawiony z góry, dawniej de Pretisowi, gdy mu powierzano złożenie gabinetu a obecnie prawdopodobnie także hr. Taaffemu, poddania się ślepo okupacyjnej polityce hr. Andrassego, i dostarczania do niej środków z zabaczeniem wszelkich względów polityki wewnętrznej i interesów ludności monarchji. Pod takiemi warunkami nie dziw, dodaje *N. fr. Presse*, że ludzie z talentem i charakterem, bez względu na parlamentaryzm, nie chcieli oddać się w takie jarzmo, i hr. Taaffe podobnie, jak dawniej de Pretis nie zdołał wywiązać się z zadania poruczonego mu przez koronę.

Z Pesztu donoszą, że Tisza znów powołany do Wiednia. Dopóki zdawało się, że hr. Taaffe obejmie lada chwila ster rządów przedlitawskich, mniemano, że Tisza przyjeżdża do Wiednia głównie celem porozumienia się z prezydentem nowego gabinetu w sprawach organizacji Bośnji i Hercogowiny. Prawdopodobnie celem przyjazdu Tiszy w obecnej chwili do Wiednia jest przedstawienie szczegółowe o stanie obecnym rzeczy w sejmie węgierskim, gdzie rząd dzisiejszy coraz bardziej traci podstawę bytu. Wszystkie gazety węgierskie piszą o bliskiem przesileniu ministerjalnem, i rozbierają możebne jego skutki. Dzienniki rządowe głoszą, że opozycja jest za słabą, aby mogła rząd nowy z łona swego utworzyć. Gazety opozycyjne, jak *Pesti Naplo* i *Kezwelemeny* zaprzeczają temu. Oba jednak obozy uznają, że przed złożeniem nowego gabinetu musi nastąpić nowa kombinacja stronnictw, obecnie równie rozprzężonych w sejmie wiedeńskim jak w wiedeńskiej Radzie państwa. Ztąd też głośno mówią o bliskiem rozwiązaniu sejmu węgierskiego. Tisza zdaje się oczekiwać tylko końca rozpraw budżetowych, aby się ostatecznie przekonać, na jaką większość w dzisiejszym sejmie liczyć jeszcze może?

Obok ostatnich odgłosów sprawy zniesionych gwarancyj praw szlezwicko-holsztyńskich, dzienniki wiedeńskie wypełnione są komentarzami t. z. pokoju pomiędzy Rosją a Turcją. Podaliśmy wczoraj obszerny telegram streszczający główne punkta owego pokoju. Dziś zaś zwracamy uwagę na umieszczone powyżej zapatrywania się we Francji na owo zniesienie klauzuli traktatu pragskiego i historję tej klauzuli, jak również na komentarze wiedeńskie, szczególniej półurzędowe, układów moskiewsko-tureckich. Dodajmy tylko, że *Wiener Abendpost* (dodatek do urzędowej *Wiener Zeitung*) sądzi, że przez ów pokój „najważniejsze trudności jakie stały dotąd na drodze do zaprowadzenia nowego i przez Europę postanowionego porządku, zostały nareszcie usunięte; to zaś, czego obecnie dokonano, może być poniekąd uważane za rękojmię, że pozostałe jeszcze zadania odpowiednio rozwiązane zostaną".

Przytaczaliśmy wczoraj depesze petersburgskie do *Nordd. allg. Ztg.*, w których nas pouczano, że cała sprawa zajęcia przez Rumunów Arab-Tabii jest prostą „drobnostką" i nigdy jej nie uważano inaczej w Petersburgu. Nie dla zbijania tych niezręcznych wykrętów, ale dla informacji o istotnym stanie rzeczy, warto zatem przytoczyć treść noty moskiewskiej, którą ostatni *Daily Telegraph* przynosi. — „Ponieważ rząd rumuński — mówi owa nota według *D. Tel.* — powziął na swoją rękę rozwiązanie i to drogą siły, dotąd jeszcze nierozwiązanej kwestji, ztąd, na tak sumaryczne postępowanie, Rosja ma prawo odpowiedzieć postąpieniem jeszcze więcej sumarycznem. Przygotowana do użycia siły zbrojnej a razem podzielając życzenia pokojowe Europy, proponuje więc ona kompromis na podstawie żądania, ażeby armja rumuńska natychmiast się oddaliła od Arab-Tabii przynajmniej na 2 kilometry. Gabinet moskiewski nie wątpi też ani chwili, że rząd rumuński pospieszy z bezzwłocznem przyjęciem tej propozycji. Zarazem jednak JCM. car Rosji nie może niewyrazić swego ubolewania, że gdy Rumunji przychodzi po raz pierwszy robić użytek z wolności, którą ma wszakże do zawdzięczenia moskiewskiemu orężowi, czyni to ona właśnie w celu przywłaszczania sobie przewagi." — Na ten sam ton odezwał się także *Le Nord*, oskarżając Rumunję o „niewdzięczność!" — Na te „ubolewania" carskie rząd rumuński odpowiedział krótko, że owego kompromisu przyjąć wcale nie może, a to już choćby dla tego, że sprawa, o którą chodziło, weszła pod rozpatrzenie gabinetów mocarstw traktatowych. Ponieważ zaś, jak donosi *Morningpost*, mocarstwa, prócz Niemiec, nie widzą bynajmniej potrzeby owego kompromisu, ztąd wyszła owa zmiana taktyki w Petersburgu, a przyznać trzeba, taktyki ośmieszającej nawet rząd carski.

Nie sami tylko Rumuni wyszli na „niewdzięczników", bo oto nowa „niewdzięczność" zaczyna dotykać „poświęcającą się" Rosję dla dobra ludzkości, i to ze strony Bułgarów! Jak donoszą z Tirnowa do *Timesa* sami nawet tacy Bułgarowie, którzy uznają najzupełniej wartość pomocy moskiewskiej ku ich wyzwoleniu, oświadczają wręcz jednak, że „Moskale nie są bynajmniej zdolni do zaprowadzenia w Bułgarji konstytucyjnego życia, i że dlatego właśnie Bułgarowie muszą się zwracać do innych państw i narodów w stronę po za Prut, ażeby te im podały rękę i wyprowadziły ich z politycznej niedojrzałości, a razem zorganizowały ich kraj." Gorsze zaś znacznie nowiny odbiera z Jeni Sagra *Gazeta Petersburgska* — „Bułgarowie — pisze jej korespondent — oświadczają się wszędzie i zupełnie otwarcie przeciw nam, Moskalom. Powiadają, żeśmy ich oszukali i żeśmy im przynieśli tylko samo zło, tak, że dziś, według ich sądów, jest u nich sto razy gorzej niż przedtem było... A gdy się czegokolwiek od nich żąda, wnet odpowiadają, że Turcy nigdy podobnych żądań im nie stawiali, że wreszcie taki stan dłużej trwać nie może. etc." Korespondent moskiewski cytując to, jest przynajmniej [illegible], że podobne skargi nie są [illegible] podstawy.

Nowy prezydent rzeczypospolitej francuskiej przyjmował dnia 8. b. m. w Elysée ciało dyplomatyczne. Z reprezentantów zagranicznych nie zabrakło nikogo. Począwszy od monsignora Meglia, nuncjusza papieskiego, aż do p. Suzuki, pełnomocnika japońskiego, wszyscy byli obecni ze swymi personalami, które z osobna przedstawiali prezydentowi. *Journal Officiel* o tem przyjęciu tak pisze: „Pan prezydent rzeczypospolitej dziękował pp. członkom ciała dyplomatycznego krótką przemową, w której, winszując wybornych stosunków między Francją a mocarstwami zagranicznemi, wyraził zarazem podziękowanie panującym i rządom zagranicznym za pospiech przez nich okazany w uregulowaniu stanowiska swych przedstawicieli przy nowym rządzie rzeczypospolitej francuskiej."

W kwestji rozdziału ministerjalnych departamentów nie ma dalszych nowin. Co zaś do pana Ferry — o którym *Débaty* nie chcąc nic niekorzystnego powiedzieć, zamilczają zupełnie — donosi londyński korespondent *Débatów*, że dlatego tylko został on ministrem oświaty, że okoliczności czyniły jego przyjęcie do gabinetu nieodzownem, a jego idee ekonomiczne i handlowe czyniły go w dzisiejszym składzie na wszelkiem innem stanowisku osobistością niemożliwą. Przyznać trzeba, że szczególniejszy to tytuł do posiadania teki oświaty, do której przecież p. Jules Ferry najmniej chyba ma kwalifikacji, i dlatego tylko ją otrzymał, że p. Leon Say potępił w czambuł wszelkie inne jego uzdolnienia: — Wiceprezydentem Izby wybrano p. Alberta Grévy (syna dzisiejszego prezydenta rzeczypospolitej).

Co do przeniesienia Izb do Paryża, jest to kwestja konstytucyjna, i dla tego tylko przez obie Izby najprzód z osobna, a później razem jako kongres obradujące załatwioną być może. Tak przynajmniej rozumuje *Journal des Débats*. Tymczasem p. Gambetta ma się instalować w Palais Bourbon, to jest w gmachu dawniejszego Ciała prawodawczego, stojącego pustkami już od cesarstwa. Nareszcie co do amnestji, depesze donoszą, że jej projekt ma już być gotowy, i ma zawierać „ułaskawienia skazanych zaocznie, nadanie amnestji zupełnej tym, którzy tylko mieli dotąd ułaskawienia (t. j. uwolnienia imienne, osobiste); dalej zniesienie skutków kar, jak również dalszych dochodzeń za polityczne przestępstwa."

Telegramy „Dz. Polskiego".

Wiedeń 12. lutego (*pryw.*) Wczoraj cesarz przyjmował Auersperga, Stremayera, Pretisa, Horsta i Taaffego. Próbują dalej, czy nie uda się przyjść do porozumienia z wiernokonstytucyjnymi. Nie udanie się misji Taaffego zaniepokoiło Węgry. Przybył tu wczoraj Tisza. Słychać, że gabinet Auersperga będzie wznowiony.

Dzisiaj narada ministrów serbskich w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Austrją. Rokowania co do kolei już się rozpoczęły.

Bruksella 11. lutego. Minister spraw zagranicznych postawił w Izbie wniosek co do dalszego utrzymania posła przy dworze watykańskim; z powodu, że rokowania nie zostały jeszcze ukończone, wniosek został cofnięty.

Londyn 12. lutego. Na radzie gabinetowej postanowiono wysłać do Cap następujące posiłki: 6 bataljonów piechoty, 2 pułki jazdy, 2 baterje artylerji, 1 kompanję inżynierji, 3 kompanje pociągowe i 1 kompanję sanitarną.

Londyn 11. lutego. Urzędowy telegram lorda Chelmsforda potwierdza klęskę Anglików w Zulu.

Paryż 11. lutego. Grévy mianował czternastu jeneralnych prokuratorów i dwunastu komendantów korpusów, między tymi jenerała Favre w miejsce Bourbakiego w Lyonie, a jenerała Gallipet w Tours. Jenerał Wolff mianowany w Besançon w miejsce księcia d' Aumale, który ma być mianowany jeneralnym inspektorem.

W komisji dla wniosku o zniesienie dobrowolnej służby jednorocznej i zniżenie pięcioletniej służby wojskowej na trzyletnią, oświadczyło się na jedenastu członków dziewięciu za wnioskiem. Minister Marcère odroczył wniesienie ustawy o ogólnej amnestji dla skazanych w roku 1871.

Petersburg 11. lutego. Po odbytej paradzie pułku grenadjerów, zawiadomił car oficerów o podpisaniu traktatu pokojowego z Turcją, dziękował za oddane usługi, i wyraził nadzieję, że w przyszłości mniej będzie rozlewu krwi; zarazem wyraził przekonanie, że armja będzie w danym razie umiała bronić ojczyzny. Dnia 16. b. m. odbędzie się w pałacu zimowym wielka parada z powodu zawarcia pokoju.

Petersburg 12. lutego. *Agence russe* donosi; Pomiędzy Rosją a Rumunją powstał spór z tego powodu, że Rumunja zarządziła uciążliwe środki sanitarne, które bez poprzedniego porozumienia się z rządem rosyjskim, chciała stosować także do wojsk rosyjskich powracających. Zakaz używania wagonów I i II klasy przy pociągach stykających się z rosyjskiemi, jest widocznie wydany ze względu na oficerów rosyjskich. Zajęcie Arab Tabji przez Angelesku jest ubliżającem dla Rosji, albowiem uprzedza ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy przez mocarstwa europejskie. *Golos* ogłasza depeszę giełdową z Astrachanu z dnia 10. bm., że według doniesień prywatnych zaraza ustała zupełnie. Ostatniemi dniami nikt nie zachorował w całej gubernji. Ostatni wypadek był w Selitrany.

Wiedeń, 12. lutego, 10 godz. 35 min.

Akcje Kredytowe	221 50	Akcje kolei Półn'dn.	— —
„ Anglo-Austr.	96 75	20-frankówka	9·32
„ Unionsbank	—·—	Rosyjskie banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	222·50		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 11. lutego.

Jed. dług pań. w bank.	62·—	Londyn	116·70
„ „ „ w srebr.	65·15	Srebro	100·—
Renta w złocie	75·—	20-frankówka	9·32
Losy pożycz. z r. 1860	114 80	Dukat ces. men.	5·54
Akcje banku wied.	792·—	100 marek niemiec.	57 55
Akcje banku kredyt.	220 25		

Wiedeń, 11. lutego, 2. godz. 16 min.

Losy kredytowe	162·25	Ung. Staats-Obl. 1877	66 —
„ poż. z r. 1860	218·20	Galic. Indemnizacja	85·50
„ Ang.-Austr. B	97 —	1864 Losy	145 50
„ Unionsbank	64 50	Siedmiogr. kolej	107 50
„ kolei Kar.-Lud.	220·25	Verkehrsbank	106·—
„ „ Północn.	205 50	Tureckie Losy	24·25
„ „ Połudn.	66·—	Złota renta węgiersk.	82·90
„ „ Alföld.	116 25	Węg. Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	161·—	Staatsbahn	246·—
„ „ Lw.-Czer.	122·—	Bankverein	105·25
„ „ Węg.-Pół.	116·—	Węgierskie Losy	80·60
„ „ Rudolfa	117·—	Reichsmark	57·55
„ „ Albrechta	91 —	Rossyjskie banknoty	1·12

Usposobienie: stałe.

Paryż 3% renty	77 45	Lombardy	151·—

Berlin 11. lutego 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	195·60	Galicyjskie	95 75
Akcje kredytowe	395·—	Kolei Rumuńskiej	29·50
Lombardy	115·—	Austrjackie banknoty	173·75

Usposobienie: stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 11. lutego.

Wiedeń: pszenica zł. 9·10, żyto zł. 6·80, okowita pr 10.000 liter-procent zł. 28·25; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·47; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 173·—, żyto —·—, okowita loco 51·50; Szczecin: pszenica 172·50, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo 58·50.

Przyjechali do Lwowa dnia 12. lutego.

Hotel Żorża. J. Gizowski z Mokszan, W. Siemiginowski z Torskiej, Z. Stojowski z Kopaczyniec, W. Ustrzycki z Czelatycz, L. Reich z Krakowa.

Hotel Europejski. N. Strauss z Wiednia.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa.

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 25 przed północą pociąg pospieszny: o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godzinie 4 min. 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 min. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 45 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 50 z południa pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 min. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 min. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 min. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, [illegible] bowy; o godz. 3 min. 10 po poł., pociąg [illegible]

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. [illegible] czór

Sędziowie (jury) na wystawie powszechnej w Paryżu w 1878 r. przyznając złoty medal fabryce p. Hermana Lachapelle w klasie 52, gdzie znajdowały się w ruchu jego maszyny do wyrabiania napojów gazowych, win musujących i limoniady, uznali przez to wyższość i doskonałość systemu nieustannego produkcji jego wynalazku. Wynagrodzili tym sposobem ciągłe [illegible] tego rodzaju produkcji; Francja bowiem, a [illegible] fabryka p. Hermana Lachapelle, dostarcza całemu światu prawie, a nadto szpitalom cywilnym i wojskowym maszyn do wyrabiania napojów gazowych i musujących.

Zresztą wiadomem jest, o ile ten fabrykant, który od lat 25 zgłębia i doskonali narzędzia i maszyny tego rodzaju i który otrzymał najwyższe nagrody za nie na wszystkich wystawach światowych, przyczynił się do powiększenia użycia napojów gazowych, zalecanych tak przez lekarzy, zwolenników hygieny, jak i przez akademję medyczną. Jemu zawdzięcza swoje istnienie mnóstwo zakładów fabrycznych tego rodzaju, przez ułatwienie [illegible] warunki handlowe, na jakich sprzedaje swoim klientom wszelkie przyrządy, potrzebne do założenia tego rodzaju łatwego i nader korzystnego przemysłu, do prowadzenia bądź oddzielnie, bądź przez dołączenie tej gałęzi przemysłu do innego, już przez nich prowadzonego. Narzędzia Hermana Lachapelle są jedyne, które dają rękojmię wszelkiego bezpieczeństwa i odpowiadają w zupełności potrzebom wyrobu napojów gazowych dla publicznej sprzedaży.

Nadesłane.

Wyjeżdżając na dłuższy czas za granicę, uważam za mój obowiązek oświadczyć publicznie, że z redakcją *Ekonomisty* od 1. marca r. 1878 żadnej nie mam styczności. Do oświadczenia tego skłania mnie ta okoliczność, że otrzymałem kilka listów od przyjaciół i znajomych moich, którzy mnie zapytują we formie zdziwienia, czy prowadzę jeszcze redakcję *Ekonomisty*. Otóż oświadczam, że prowadziłem redakcję tego pisma tylko do końca lutego z. r., w którym to czasie złożyłem funkcję kierującego redaktora, nie mogąc się zgodzić na zapatrywania wydawców dra. Gottlieba i Fränkla, zdążających jedynie do zamienienia pisma tego w przedsiębiorstwo czysto inseratowe. Ja miałem całkiem inne cele, redagując *Ekonomistę* od samego początku wydawnictwa — a uznanie publiczności i prasy polskiej było dla mnie dostateczną nagrodą. Tych, którzy raczyli za mojej redakcji *Ekonomistę* wspierać, czy to łaskawem współpracownictwem, czy też udzielaniem prenumeraty i inseratów, upraszam o łaskawe względy na przyszłość — jeżelibym po powrocie do kraju wydawał inne pismo.

Lwów 9. lutego 1879.

Zygmunt Fryling.

Dnia 11. lutego. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	220 75	218 —
„ Lwowsko-Czerniow.	122 25	119 75
Banku Hipotecznego gal.	252 —	249 —
„ Kredytowego gal.	220 —	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 70	86 —
„ „ „ 4% „	81 50	80 50
„ „ „ 5% „	86 70	86 —
Banku Hipot. gal. 6% „	91 75	91 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	92 —	91 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 80	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 25	85 40
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 50
„ „ Stanisławowa	25 —	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 51	5 41
„ cesarski	5 55	5 46
20 frankówka	9 36	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 64	9 54
Rubel rosyjski srebrny	1 74	1 64
„ „ papierowy	1 15	1 11
100 marek niemieckich	58 —	57 35
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 10. lutego.		
5% Zjed. dług pań. bank.	61 95	61 80
„ „ „ „ srebr.	63 30	62 10
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	81 25	80 50
„ „ „ galicyjskie	86 —	85 60
„ „ „ bukowińsk.	80 50	79 75
„ „ „ siedmiogr.	76 50	75 25
„ węg. poż. kol. 300 f 120 zł.	102 —	101 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 35	100 20
„ galicyjskie	— —	79 50
„ „	86 50	86 —
„ listy zakł. kred. włośc.	92 —	91 50
„ gal. węgierskie	76 50	75 —

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	110 50	110 —
„ Domen państ. 120 zł.	142 75	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	304 —	298 —
„ „ „ 1854	109 —	108 50
„ „ „ 1860	115 25	114 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	125 75	125 25
Losy pożyczki z r. 1864	145 55	145 25
„ prem. pożycz. węgier.	80 75	80 00
„ Comorenta	25 —	23 —
„ Kredytowe	62 —	161 50
„ Żegl. par. na Dunaju	96 25	95 75
„ księcia Salm	42 —	41 50
„ „ Palfy	30 50	30 —
„ „ Klary	33 —	32 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ ks. Windischgrätz	28 90	28 60
„ hr. Waldstein	25 50	25 —
„ hr. Keglevich	16 —	15 50
„ Rudolfa	15 90	15 60
„ tureckie 400 franków	23 50	23 10
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	792 —	790 —
Zakładu kredytowego	217 50	21 725
Żeglugi par. na Dunaju	493 —	492 —
Kolei północ. Ferdynanda	2060	2055
„ rządowej fr. a.	245 25	244 75
„ zachod. ces. Elżbiety	161 25	160 75
„ Południowej	65 25	64 75
„ Galicyjskiej	219 50	218 25
„ Czerniowieckiej	121 50	121 —
„ Albrechta	34 —	32 —
„ węg. północ. wschod.	116 25	115 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 —	[illegible]
„ Alföld. Fiumańskiej	116 50	116 —
„ Koszycko-Bogumił.	100 —	99 50
„ Siedmiogrodzkiej	108 —	107 50
„ Cisańskiej	191 —	190 —
„ wschod.-węgierskiej	109 —	108 50
„ austr. północ. zachod	— —	— —
„ Franciszka Józefa	129 —	128 50
Banku anglo-austr.	95 25	95 —
Zakładu kredyt. węgier.	216 75	216 50
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	106 —	105 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	69 20	68 80
„ państwow. 500 fr.	161 30	160 90
Emisja z r. 1867	— —	155 50
„ południ. 500 fr	110 50	110 25
Bony 1857-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 50	102 —
„ „ 100 zł. wa.	— —	98 —
„ „ w sreb. 5%	104 75	104 25
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	86 50	86 —
5% w srebrze	81 —	80 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100 60	100 30
Emisja II.	99 80	99 50
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	76 75	76 25
Emisja z r. 1867	78 75	78 25
„ Siedm. 200 zł. wa.	63 25	63 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 —	75 50
Tow. pragskie przem. żel. po 500 zł.	88 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 57	5 55
„ dukat na wagę	5 56	5 55
20 frankówka	9 35	9 32
Suwereny angielskie	11 78	11 73
Imperjały rosyjskie	9 59	9 58
Srebro	100 —	100 —
Srebro kupon	— —	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57 65	57 60
Rubel papierowy	1 12	1 11

Warszawa 8. lutego.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
„ kupon	— —	051
„ „ nowe	— —	100 60
„ „ kupon	— —	065
„ likwidacyjne	— —	90 60
„ kupon	— —	75 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	232 —
„ „ „ 1866	— —	238 50

Do mego kochanka A. K.

Niewiadomo mi kto jesteś, by mnie intrygować,
Za twą troskliwość teraz lub później, nie będę dziękować.
Przeto zaniechaj twych starań, gdyż ich niepodzielę,
A jeśli, życzeniem twem pomówić zemną, to mogę w Niedzielę.
Zaprzestań pisać, gdyż żadnych listów twej ręki nie będę przyjmować,
Uważając iż twem życzeniem jest ze mnie li tylko żartować.
Bądź pewny tego, próżna twa męka,
Gdy byś nawet stawiał na głowie koziołka,
Nie odstraszysz mię od mego aniołka.
Więcej nie spodziewaj się, bym co doniósł dla twej nicości,
Która się sprzeciwia jedynej mej miłości.
Zaniechaj pisania, bo gdybym miał odpowiadać, jestto dla mnie mara,
Co pisze tam jakaś nieznajoma mi poczwara,
Bo gdybym był poetą, lub też wierszokletą,
Pisał bym ci dużo a nawet wiele,
Abyś się nie wkręcał, do drugich miłości, mój stróżu mój aniele.

1296 1 1 Wiadomy Ci Twój M. S. M.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki. ...nika Polskiego."